



## O Wojtku, co siedem żon miał

Myszę, że każdy z nas, badając historie rodzinne, natyka się na przypadki niezwykle, a czasem wręcz niewiarygodne. Życie bohatera tej historii nie było może samo w sobie szczególne, a jednak potoczyło się w taki sposób, że warto je odnotować nawet po upływie dwóch niemal stuleci. Wojciech Andrysiak, syn wielkopolskiej wsi, siedem razy stawał na ślubnym kobiercu. Rekord chyba tak dawniej, jak i dziś trudny do wyrównania czy pobicia.

Rodzice Wojciecha, komornik Franciszek Andrysiak i Marianna Tarczyńska, zawarli małżeństwo 29 grudnia 1815 – pod taką datą zarejestrowany jest ich ślub w aktach parafii Węglewo koło Pobiedzisk. Wałący się kilkusetletni drewniany kościółek pod wezwaniem św. Katarzyny Aleksandryjskiej był już od kilku lat zamknięty, a nowy, do dziś istniejący, wybudowano dopiero w roku 1818, trudno zatem powiedzieć, gdzie dokładnie mógł odbyć się obrzęd zaślubin, zresztą w tamtych czasach znacznie mniej rozbudowany niż obecnie, gdyż zazwyczaj niełączący się z liturgią mszy świętej. Oboje ślubujący zapisani są w księdze jako wdowiec i wdowa, przy czym z innych dokumentów wynikałoby, że nadal byli jeszcze w młodym wieku.

15 kwietnia 1817 Franciszek i Marianna, mieszkający w tym czasie w Lednogórze (zapisywanej wówczas jako Lennogóra), cieszyli się z narodzin bliźniąt. Z ich aktu chrztu (udzielonego tego samego dnia w Węglewie) możemy się dowiedzieć, że pierwszy („natu maior”) ujrzał ten świat Wojciech, a drugi („natu minor”) jego brat Stanisław. Z księgi zgonów węglewskiej parafii wiemy, że Stanisław niestety zmarł już wkrótce, bo 27 kwietnia. Wojciech dorastał więc jako pierworodny syn swoich rodziców (nie mam informacji o ewentualnym przyrodnim rodzeństwie z ich poprzednich związków), później pojawiło się jeszcze kilkoro dzieci. Rodzina mieszkała najczęściej w Latalicach, choć w akcie zgonu ojca Franciszka (rok 1841) zapisano, że mieszkał on we wsi Kowalskie.

13 września 1836 roku w kościele węglewskim niespełna dwudziestoletni kawaler Wojciech Andrysiak pojmując za żonę Józefę Ruminiecką, oboje są wtedy mieszkańcami Latalic. Para ta doczekała się w ciągu kolejnych 17 lat ośmiorga dzieci, z których czwórka zmarła w wieku niemowlęcym, zaś pozostałe założyły później własne rodziny. Przy narodzinach ostatniego, Stanisława, zmarła jednak również matka, Józefa, a nastąpiło to 17 maja 1853 roku.

Zwyczajem typowym dla tamtych czasów wdowiec ponownie żeni się bardzo szybko, już po dwóch miesiącach. 18 lipca Wojciech ślubuje pannie Katarzynie Kaczmarek z niedalekiego Moraczewa, po raz kolejny w rodzinnej parafii węglewskiej. Ze związku tego narodziły się dwie córki, jednak przy urodzeniu drugiej rodzina ponownie przeżyła, jakże częstą dawniej, tragedię śmierci matki w połogu. Po niespełna dwóch latach małżeństwa Katarzyna umarła 30 maja 1855 roku. Wojciech ponownie stanął na ślubnym kobiercu we wrześniu tego samego roku (w księdze ślubów nie podano daty dziennej) w sąsiedniej parafii Wronczyn, a jego kolejną żoną została Józefa Kaleta z Łagiewnik. Nie doczekali się jednak potomstwa, a Józefa zmarła po krótkim czasie, bo 2 stycznia 1858 w Latalicach. 3 października tego samego roku Wojciech staje więc po raz czwarty w życiu, a trzeci w ciągu pięciu lat, przed ołtarzem – tym razem nieco odleglejszego kościoła w Pawłowie niedaleko Gniezna. Jego wybranka to miejscowa panna Michalina Wilkosz. W Latalicach doczekali się oni wkrótce trójki dzieci, z których jedna córka zmarła w niemowlęctwie. Również czwarta żona Wojciecha zmarła bardzo młodo, bo w wieku 25 lat, a dokładnie 27 stycznia 1863 w Latalicach.

Kolejny ślub czterdziestosześcioletniego już wdowca miał dalsze ważkie konsekwencje dla rodziny, a mianowicie przeprowadzkę z Latalic do Siedlca pod Kostrzynem. 15 września 1863 Wojciech bierze

w tamtejszym kościele ślub z wdową Ludwiką Pogorzałą zd. Kasperską, wdową po Marcinie. Oboje małżonkowie mają w tym momencie po kilkoro dzieci z poprzednich związków, do rodziny Wojciecha wchodzi więc odtąd także czwórka dzieci nowej żony, z których najstarszy Tomasz już wkrótce sam założy rodzinę. Z dzieci Wojciecha w międzyczasie wyszła z domu już najstarsza córka Marcjanna, która jeszcze w rodzinnej parafii Węglewo w roku 1857 została żoną Franciszka Ciesielczyka. Dwaj synowie Wojciecha, Józef i Maciej, założą rodziny nieco później, a wkrótce potem wyjadą na zawsze do Chicago. Znajdzie się tam później także ich przyrodni brat Andrzej (syn Michaliny).

Z ponadczterdziestoletnią Ludwiką Wojciech nie doczekał się już dalszego potomstwa, zaś ona sama znalazła się wśród tysięcy ofiar ostatniej wielkiej epidemii cholery w regionie poznańskim – zmarła w Siedlcu 5 października 1866. Bohater naszej historii pozostał już odtąd na stałe w tej miejscowości, a dokładnie w Siedleckich Hubach, zwanych dziś Siedlecziem. Wkrótce po swych pięćdziesiątych urodzinach postanowił jednak ponownie zmienić stan cywilny. Być może w nowym miejscu zamieszkania nie rozniosła się jeszcze fama wielokrotnego wdowca, która mogła odstraszyć co bardziej przesądne kandydatki. W każdym razie 24 lutego 1868 w pobliskiej Nekli zapisano ślub Wojciecha Andrysiaka z tamtejszą wdową Agnieszką Lisiecką (z domu Wysocką, wdową po Stanisławie). W akcie ślubu zapisano wiek Agnieszki jako 50 lat, co było bliskie prawdy (była bowiem dwa lata starsza), zaś Wojciecha znacznie odmłodzono, dając mu lat 43. W związku z tym zapewne, również z tego małżeństwa nie było już potomków, a oboje przeżyli razem jeszcze całe 10 lat, aż do śmierci Agnieszki 4 czerwca 1878 w Siedleckich Hubach.

W wieku lat sześćdziesięciu wdowcy już nieczęsto żenili się ponownie, jednak Wojciech, sześciokrotny już wdowiec, i tym razem znów staje w krótkim czasie przed ołtarzem swego kościoła parafialnego w Siedlcu, dokładnie 19 sierpnia 1878. Siódmy ślub w życiu to wydarzenie wyjątkowo rzadkie, niemal niespotykane w epoce, w której rozwody w warstwie społecznej, o której mówimy, praktycznie nie występowały. Prawdopodobnie jednak czytający te słowa, jeśli dobrnął aż do tego miejsca, nie czuje się tym faktem zdziwiony, dlatego chciałbym wyjątkowość przypadku naszego rekordzisty uświadomić raz jeszcze. Ostatnią już w życiu Wojciecha wybrankę, Apolonię Czyż, można by uznać za nieco nietypową, ponieważ była trzydziestoosmioletnią panną, w dodatku jej rodzice już nie żyli. Po prawie dwudziestu latach Wojciech ponownie został ojcem, i to aż trzykrotnie, niestety tylko jeden z urodzonych przez Apolonię synów przeżył niemowlęctwo. W tym okresie do Ameryki wyjechała kolejna dwójka dzieci Wojciecha: Katarzyna (córka drugiej żony Katarzyny) i Andrzej (syn czwartej żony Michaliny). Wydaje się, że niemal całe młodsze pokolenie Andrysiaków przeniosło się na jakimś etapie życia do Chicago, gdzie wciąż mieszkają potomkowie naszego Wojciecha, który miał siedem żon.

W sumie doczekał się on szesnaściorga dzieci z czterema ze swoich żon, choć jak wiemy, co najmniej połowa potomstwa zmarła we wczesnym dzieciństwie. Nie udało się do końca ustalić losu najstarszej córki (Marcjanny zamężnej Ciesielczykowej) i jej ewentualnych dzieci, jak też najmłodszego syna Jana urodzonego w roku 1879 w Siedlcu, być może ktoś z czytających te słowa ma na ich temat jakieś informacje. Ich pozostałe rodzeństwo znalazło się zaś, jak wiemy, na emigracji, co w owym czasie (lata 80. XIX wieku) było równie powszechne jak dzisiaj.

Wojciech Andrysiak zmarł w Siedleckich Hubach (Siedleczek) 1 lutego 1889 roku w wieku 71 lat. Po raz pierwszy przeżyła go żona, Apolonia, siódma z kolei.

W przygotowaniu tekstu pomógł mi pan William McLaughlin, którego żona wywodzi się z rodziny Andrysiaków. W odnalezieniu wszystkich ślubów Wojciecha, których liczby sami krewni nie byli świadomi, pomogła baza danych Poznan Project, stąd podziękowania dla wszystkich indeksujących.